



TEATR ŚLĄSKI

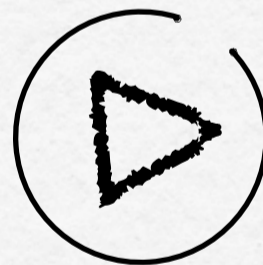
im. St. Wyspiańskiego

tekst i reżyseria
AGATA DUDA-GRACZ

**ODYS I ŚWINIE,
CZYLI OPOWIEŚĆ MITOMANA**

SPIS TREŚCI

3	REALIZATORZY	20	ANTIKLEA
5	OBSADA	22	POLYKASTE
6	WSTĘP	24	ALYSEUS
8	KIRKE	27	LEUKADIOS
10	PRIAM	29	AUTOLYKOS
12	KASANDRA	31	TELEMACH
16	PENELOPA	34	ODYS
18	LAERTES		



ODYS I ŚWINIE, CZYLI OPOWIEŚĆ MITOMANA

Spektakl dedykowany pamięci Wilmy Dudy-Gracz

prapremiera
29 kwietnia 2022
Duża Scena

AGATA DUDA-GRACZ
tekst, reżyseria,
scenografia i kostiumy

ŁUKASZ WÓJCIK-ZAWIERUCHA
muzyka

EWELINA ADAMSKA-PORCZYK
choreografia

KATARZYNA ŁUSZCZYK
reżyseria światła

SZYMON SUCHOŃ
projekcje

KATARZYNA DUDZIC-GRABIŃSKA,
EMILIA KUBIAK, KRZYSZTOF
CIEMIERZ
asystenci ds. reżyserii

MARTA SKOWIERA
asystentka kompozytora

JERZY BASIURA
asystent ds. scenografii
i kostiumów

DAGMARA HABRYKA-BIAŁAS,
BARBARA DUDEK
inspicjent, sufler

SONIA DOBREK, ARKADIUSZ ZYBER
realizacja dźwięku

MARIA MACHOWSKA, PIOTR
ROSZCZENKO, BARTŁOMIEJ SOWA
realizacja światła

TOMASZ WUSTRAU, SZYMON SUCHOŃ
realizacja projekcji

MAŁGORZATA DŁUGOWSKA-BŁACH
kierownictwo produkcji

MACIEJ ROKITA
kierownik techniczny

WOJTEK DOROSZUK,
PRZEMYSŁAW JENDROSKA
plakat

W NAGRANIACH MUZYKI UDZIAŁ WZIĘLI

EMOSE UHUNMWANGHO
głos

MALWINA KOTZ
skrzypce

EWA HOFMAN
altówka

BOŻENA KOTWIŃSKA
wiolonczela

KATARZYNA ZAWIERUCHA-WÓJCIK
fortepian

ŁUKASZ WÓJCIK-ZAWIERUCHA
gitary, fortepian

ŁUKASZ SOBOLAK
bębny

MARTA SKOWIERA
asystentka

ŁUKASZ WÓJCIK-ZAWIERUCHA
realizacja, mix, master

Licencja na wystawienie utworu została wydana
przez Ewelinę Adamską-Porczyk i Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

OBSADA

BARTŁOMIEJ BŁASZCZYŃSKI
Odys

MICHAŁ ROLNICKI
Telemach

ANNA LEMIESZEK/EMILIA KUBIAK
Kassandra

ROMAN MICHALSKI
Priam, Ojbalos, Świnia IV,
Zalotnik, Wędrowiec IV,
Lotofag IV

EWA LEŚNIAK
Polykaste, Syrena II, Świnia X,
Wędrowiec X, Lotofag CCLXIV

ALINA CHECHELSKA
Penelopa, Świnia VIII,
Wędrowiec VIII, Lotofag VIII,
Syrena V

MAREK RACHOŃ
Alyseus, Pierwszy Mąż Kirke,
Świnia I, Wędrowiec I,
Robotnik I, Lotofag I, Jezus

ZBIGNIEW WRÓBEL
Leukadios, Eumajos,
Świnia VI, Zalotnik,
Wędrowiec VI, Robotnik II,
Lotofag VI, Syrena I

KRZYSZTOF WRONA
Autolykos, Świnia III,
Wędrowiec III, Lotofag X

ARTUR ŚWIĘS
Laertes, Świnia V, Wędrowiec V,
Lotofag V, Kaczor Donald

KATARZYNA BRZOSKA
Antiklea, Świnia VII,
Wędrowiec VII, Lotofag VII

KARINA GRABOWSKA
Kirke, Kalipso, Wędrowiec IX,
Lotofag IX, Syrena IV

ANDRZEJ KOZAK, SEBASTIAN
KRYSIAK, PIOTR SOBOTA, JERZY
ŚPIEWAKOWSKI, ROBERT WITKOWSKI
Wędrowcy

PODRÓŻ BEZ KOŃCA

To jest opowieść o podróży do domu - nawet jeśli nie do końca wiadomo, gdzie dokładnie się ten dom znajduje i co w nim zastaniemy. O tułaczce i spotkaniach, które chcemy pamiętać, ale i tych, które wolelibyśmy zapomnieć. O bagażu, który musimy nosić bez względu na to, czy mamy na to siłę. O podróży przez historię, a właściwie wiele różnych historii, które chyba nie do końca są rzeczywiste. Ale historia składa się przecież z opowieści...

Na kolejnych stronach znajdują Państwo listy od postaci. Ich autorką, tak jak scenariusza spektaklu, jest Agata Duda-Gracz. Na pierwszej próbie aktorzy i aktorki, gdy dowiadują się od reżyserki, kogo będą grać, wysłuchują tych listów. To ich drogowskazy,

klucze do zrozumienia roli. To one nadają kierunek późniejszej kilkumiesięcznej pracy, która wiedzie do premiery. Listy wracają na kolejnych próbach, czasem ich fragmenty stają się częścią spektaklu. Przede wszystkim jednak pozwalają na stworzenie intymnej więzi pomiędzy aktorem lub aktorką a ich postaciami. Są bowiem zawsze pisane dla konkretnej osoby, mają swój charakterystyczny i niepowtarzalny język. Czyni je to wyjątkowymi oraz niezwykle osobistymi.

Z listów możemy wyczytać wszystkie konteksty, które zbudowały bohaterów i bohaterki takimi, jakimi poznajemy ich na początku spektaklu. Możemy poznać ich świat sprzed momentu, gdy do domu powraca umęczony Odys. Możemy więc

dowiedzieć się o najważniejszych wydarzeniach z życia postaci, poznać ich życiowe postawy, pasje i namiętności, zrozumieć relacje czy więzi, a także doświadczenia, które mają wpływ na ich późniejsze decyzje - te, których już będziemy świadkami.

Niektóre kluczowe dla tego świata momenty już się wydarzyły, inne dopiero będą miały miejsce. Nie dowiemy się więc o wszystkich ze sceny, choć mają niebagatelny wpływ na oglądaną przez nas historię - dlatego właśnie mamy listy.

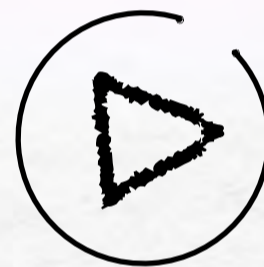
Spektakl jest jak węzeł, w którym splatają się rozmaite historie, losy i charaktery. Listy pomagają zarówno nam, jak i aktorom oraz aktorkom, ten węzeł rozsupłać - znaleźć pojedyncze nitki, przyjrzeć się im, a w ostateczności zrozumieć, dlaczego ów splot, który wydarza się tu i teraz, wygląda tak, a nie inaczej. Oddajemy je w Państwa ręce z wiarą, że nie zostaną wykorzystane przeciwko swoim postaciom, a wręcz odwrotnie - iż pozwolą na stworzenie

z nimi bardziej osobistej, intymnej relacji, przez co staną się dodatkowym medium odbioru spektaklu.

MIŁOSZ MARKIEWICZ



KIRKE



Nie wiem, czy serca
kobiet się starzeją.
Wiem, że starzeją się ich ciała.
Moje ciało zdradziło mnie
dawno temu i stało się
ciałem mojej matki.
Moje serce jest głupie
i co jakiś czas
traci pamięć.

Nie pamiętam, ilu ich było.
Wiem tylko, że każdemu byłam
wierna, każdy był tym jedynym
i kochałam go z całej duszy.
Dopóki kochałam.

W kobiecie takiej jak ja
miłość rodzi się i umiera
bez jej udziału.
Umieranie miłości jest
zdarzeniem wstydliwym.
Nie ma w nim żadnej poezji.
Jest fizjologiczne i mdłe jak
smród wymiocin, jest pełne
żalu i ulgi... że wreszcie
jest po wszystkim.

Nigdy nie prosiłam o miłość,
małżeństwo czy dzieci.
Nigdy się o nic nie
modliłam.

Z

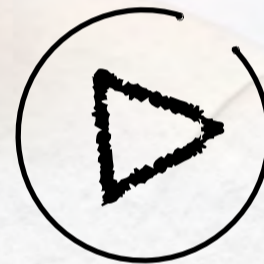
My, "czarodziejki",
zawsze jesteśmy same.
Boimy się śmierci.
Czczymy swoich ojców.
Mechanicznie odprawiamy
rytuały, jakie nakazują
nam tradycja i wiara.
Omijamy kościoły i wiemy,
że ludzie są omylni.
Jesteśmy częścią całości.

Mój dom ma okna z widokiem na
ulicę. Mieszkam w nim pomiędzy
jedną miłością a drugą.
Nie mam rodziny. Mam męża.
A przecież mąż nie jest
rodziną... Nie pamiętam już,
czemu wyszłam za mąż.
Nie znam się na mężczyznach.
Psuję ich, tak że prędzej
czy później każdy staje
się przy mnie świnią.
Nie jestem nikim ważnym.
Jestem częścią
wivatującego tłumu.

Z zawodu jestem kochanką.



PRIAM



Jedyne, co po nas zostanie,
to imiona.

Imiona tych, co odeszli za
wcześnie, zapisane są w nas,
a potem w naszych dzieciach
i dzieciach ich dzieci.

Stary człowiek jest jak cmen-
tarz ludzi, których kochał
lub kochać nie zdążył.

Nie byłem dobrym wodzem. Ale
byłem dobrym ojcem.

Żona mówiła, że zbyt pobłaż-
liwym. To prawda. Pozwalałem
dzieciom psocić i bazgrać

po ścianach. A każde kolejne
dziecko przyjmowałem
jak boże błogosławieństwo.

Pamiętam świat malowany
akwarelą, gdzie jedyną tro-
ską były potówki na pupie
niemowlęcia.

I wciąż nie rozumiem, co się
nagle stało... walka okazała się
nie mieć końca. I nieważne
było, czy trwa wojna,
czy nie... ciągle trzeba było
walczyć w słusznej sprawie...
o wolność naszą i waszą...

o honor i ziemię ojców...
i o coś jeszcze... nie pamiętam...
wyleciało mi z głowy...

Czy to nie cud, że to zawsze MY
byliśmy ci dobrzy, a ONI zawsze
byli tymi złymi? Wszyscy ONI...
było ich tak wielu.

Moje ciało jest coraz cięższe
i bardzo bolą mnie nogi.

... nie rozumiem tego,
co się stało...
wszystko, co miało sens,
o co walczyliśmy z tymi,
którzy byli źli... wszystko,
co im wydarliśmy... zdobyliśmy
"krwią i blizną", przepadło...
zostało pokonane przez czas
i słowa... ci, co przyszli po
nas, mówili, że MY jesteśmy
ci źli i trzeba się z nami
rozprawić... rozumiem ich...
waleczność odziedziczyli
po nas.

Ktoś ciągle coś mi tłumaczy.
Niepotrzebnie. Ja i tak
rozumiem zbyt wiele.
To, że tracę pamięć,
nie znaczy, że tracę rozum.

Z zawodu jestem patriotą.



KASANDRA



Kasandro, wskocz ze mną do wody. Popłyniemy w dal. Bez oddechu, bez powietrza. Tam, pod wodą, jest tak cicho... Słysząc tylko cichy pisk i słysząc też bicie naszego serca, Kasandro. Naszego serca, Kasandro! A co by było, jakby tak zostać tam dłużej? Jakby nie musieć się wynurzać, Kasandro - być tam i nie oddychać już nigdy więcej? Co by to było? Może wyrosłyby nam skrzela - jak u syren! Kasandra chciałaby mieć skrzela. Jak syrenka.

Móc zostać tam pod wodą... Po co nam do ludzi się pchać? Po co, Kasandro? Ludzie są niedobrzy, Kasandro. Bohaterowie potrafią tylko krzywdzić, Kasandro. Mówią, że się bawią, a znów cię pościskają i będą nam kwitnąć siniaki, Kasandro.

- Kasandro, czy boisz się wskoczyć w te fale?

- Nie, Kasandra się nie boi. Może wskoczyć.

- Tak, tak, możemy wskoczyć w tę nicość. Kasandro, a jeśli..?

A jeśli... fale rozbijają nas
o brzegi ostrych skał?
- To się rozciapciamy,
moja kochana, na tej skale!
Rozciapciamy się jak zupa
wylana z talerza!
- Ale śmiesznie! Ale wiesz...
Bardzo mi się chce skakać,
Kasandro...
- Boisz się, Kasandro?
- Nie. Kasandra w ogóle się
nie boi. Kasandra śmieje
się wniebogłosy.
Hop. Szum, plusk, szum,
cisza - cisza podwodna.
- Kasandro? Jesteś?
- Tak, Kasandra jest.
- My żyjemy, Kasandro.
- Tak, tak. Żyjemy.
- Nie rozciapciało nas.
- Jeszcze nie.
- To dobrze, to znaczy,
że jesteśmy już bezpieczne.
Możemy skakać jeszcze raz
i jeszcze raz. Skacz, skacz,
skacz, Kasandro! Jak wspaniale
jest tak lecieć w dół. Kasan-
dro, czasu wtedy nie ma.
Lecimy w nieskończoność.
Halo. Kto tam? Dzieci? Nie...

To Odys. Patrzy na nas. Idziemy
do niego, Kasandro? Tak, Kasan-
dra chciałaby pobyć z Odyssem.
Już cię tam niosę, Kasandro.

Czy mogę cię tu u niego
zostawić? Kasandra się zgadza,
ale musisz nas oddawać Ody-
sowi powolutku, po kawałeczku.
Bo trochę Kasandrze będzie
straszno. Dobrze, dobrze
Kasandro. To ja powolutku
cię tu u Odysa zostawię.
Jak się masz, Kasandro?
Odys jest dobry. Odys ci
nic nie zrobi, wiesz? To pre-
zent dla niego jest od nas.
Że dostał cię na chwilkę.
Niech cię potrzyma. A ja idę.
A co to? Odys może tobą ruszać,
Kasandro? Jesteś jak kukielka,
Kasandro! Kukielka Kasandra!
Odys może robić co chce z tobą!
Kasandro, czy ty widzisz,
że ja się ruszam jak ty?
- Tak, bo Kasandra to ty,
a my razem to my.
- Jesteś pewna, Kasandro?
- Nie, Kasandra nie jest pewna.
- Odys może nami ruszać.
Poczekamy.

A to kto? Telemach, Kasan-
dro. Patrzymy i myślimy, że
jest piękny, prawda Kasandro?
Tak. Jest jak książę z Małej
Syrenki. Ale nawet piękniej-
szy, bo ma na twarzy przygodę.
On tyle musi wiedzieć. Może on
wytłumaczy Kasandrze?... Kasandra

widzi, jak łapczywie patrzy na wszystko wokół. Kasandra chciałaby tak patrzeć bez strachu. Bez bólu. Zobaczył nas. Pachnie morską bryzą. Pachnie trochę jak ci wszyscy, co Kasandrze robili krzywdę. Ale jednak inaczej. Dużo mówi i głośno. Dźwięki się układają w śmieszne obrazy. Pachnie pięknie, delikatnie, jak morze, jak morskie stworzenia, co je czasem znajdujemy na brzegu. Ma bardzo niebieskie oczy. Niebieskie, a czasem lekko szare. Jak morze podczas świtu albo jezioro podczas szkwału, Kasandro. Nie chce zrobić nam krzywdy. Ale coś w jego oczach nie pozwala nam na niego patrzeć, Kasandro. Patrzy i się uśmiecha. Patrzy na nas jak na małego zwierzątko. Kasandra nie jest zwierzątkiem! Dotyka nas, Kasandro! Raz i drugi. Ma inne dłonie niż oni zwykle. Ale te dłonie nie są chyba dobre. To są dłonie zachłanne, dłonie łapczywe, Kasandro. Dłonie, które coś chcą, ale jeszcze nie wiedzą, co. Wyciąga rękę. Ja chcę mu podać rękę, ale Kasandra nie chce.

- Kasandro, dlaczego nie chcesz?

- Kasandra myśli, że on nie ma dobrych zamiarów.

- Ale Kasandro, co to są dobre zamiary?

- Ciii... Dajmy mu rękę Kasandro. Kasandro?

- Nie. Kasandra nie chce. Po co? Podajesz rękę, a potem tylko kwitną nam kolejne siniaki.

- Kasandro... ciii... Patrz. Podałyśmy mu rękę!

Kiedy tam patrzę, w te oczy, Kasandro, to się palę. W brzuchu gorąco i świat się kręci, Kasandro. Świat znów wiruje. Tak, Kasandra to zna. Jak patrzę w te oczy, wpadam do króliczej nory. Tam nie ma dna. Musze patrzeć w dół, Kasandro. Patrzy się. Ściska mnie. Mocno. Mocniej. Za mocno. Kasandro? Kasandro?! Gdzie jesteś, Kasandro? Przepraszam, ja myślałam... Ja nie wiedziałam. Umieramy, ale nie umieramy, oddychamy, ale nie oddychamy, ściska nas, pali nas, Kasandro. Chcemy i nie chcemy z nim być. Chcemy i nie chcemy, by nas zostawił. I chcemy, i nie chcemy, żeby tak na nas patrzył. Spójrz mu w oczy,

Kasandro. Trudno, że boli.
Wytrzymasz. Kasandra nie chce,
żeby patrzył na nią tym wzro-
kiem upiornym. Och, Telemachu,
gdybyś wiedział, jaki jesteś
piękny i upiorny. Kasandro?
Czy ty płaczesz?! Ty głupia,
ty. Ty głupia... Łajzo ty.
Dlaczego mu dałaś się dotknąć?
Dlaczego?! Mówiłam, że to
się tak skończy.

Oprócz bólu, nic Kasandrze nie
może zrobić - Kasandra umie
ściskać tam w środku wszystko
i zamieniać w kulkę w kolorze
kupy. Kasandra ma bardzo dużo
takich kulek. I każda jest
w kolorze kupy. Bo Kasandra
nie widzi już kolorów,
a przed wojną to widziała.
Musimy stąd iść. Chodź. Chodź,
Kasandro. Tak się boję...
Kasandro, tyle twarzy, wszyscy
chcą źle. Bohaterzy chcą nas
skrzywdzić. Po co nam było
iść z naszej plaży? Zaraz,
co trzyma Odys? Kasandro,
czy to... ty? To ciebie trzyma?
Tak... Ale zaraz... Kasandra cały
czas była ze mną. My byliśmy
ciągle razem przecież.
A z nami były dzieci.
A teraz nie ma już dzieci?
Gdzie są dzieci?

Co my dałyśmy Odysowi?
Kasandro?!

- To tylko ubranie. Kasandro,
ja już wiem. To nasze ubranie
oddałyśmy Odysowi.

- Byłaś goła?

- Tak. Kasandra była zupełnie
golotka...

- Dałyśmy mu swoje ubranie,
Kasandro... A ja myślałam,
że ciebie mu dałyśmy.

- Nic nie szkodzi.

Musimy teraz się stąd iść
i odnaleźć dzieci.

- Tak, Kasandro. Może dobrze,
że jesteśmy wciąż razem?

- Tak, bez Kasandry
nie byłoby nas.

- A potańczymy jeszcze,
Kasandro?

- Potańczymy. Tylko nie
dzisiaj. Najpierw musimy
odnaleźć dzieci.

- A to historia, Kasandro...
Zabrali gdzieś dzieci!

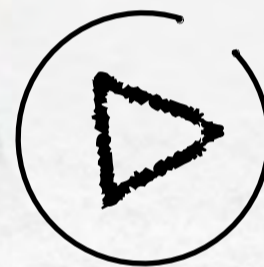
Zawsze takie dziwne historie...
Kasandrę też zabiorą?

- Pewnie tak, Kasandro.
Historia już taka jest,
że wszystko udźwignie.

Kasandra z zawodu
jest historią.



PENELOPA



Ja wiem: Bóg daje.
Bóg zabiera.
Człowiek zaś godzi się
na wszystko, bo nie ma
innego wyjścia.
Bieda i nieszczęście to
pojęcia względne - zależy
jak na nie patrzeć. A ja myślę,
że biedny nie jest ten,
co za mało ma, ale ten,
który za dużo chce.
Ja nie chcę dużo.
A mimo tego dobry Bóg
doświadcza mnie boleśnie.

Ja wiem: Bóg daje,
Bóg zabiera.
Bóg dał mi: zdrowie,
dom, pracowitość, męża
i jego miłość.
Bóg zabrał mi: rodziców,
brata, młodość i troje dzieci.
Umierały w moim brzuchu jedno
po drugim. Z każdym kolejnym
martwym dzieckiem mój mąż coraz
bardziej pogrążał się w rozpa-
czy. Kiedy w końcu urodził się
TELEMACH, ODYS był najszczę-
śliwszym z ludzi.


Czasem sobie myślę, że do jego urodzenia byłam jak Hiob... ale w końcu doczekałam się zmiłowania Pańskiego... doczekałam się synka. Kiedy TELEMACH skończył rok, mój mąż wyjechał. Zostawił nas. I wyjechał. Nie mogłam tego zrozumieć. Co mogło być dla niego ważniejsze od rodziny?

Nie skarżę się. Mój syn nie jest zły. Pije rzadko. Nie łajdaczy się. Całymi dniami siedzi w książkach i czyta. A potem to, co przeczytał, opowiada studentom. Tak jak jego dziadek. Ja nic przeciw temu nie mam. W końcu są gorsze zawody niż historyk. Pieniądzy z tego uczenia nie ma dużych, ale da się wyżyć. Zawsze sobie myślę, że przecież mogło być gorzej... Jakiś czas temu się ożenił. Jego żona nie chce do mnie mówić "mamo". Ja za to chętnie mówiłabym do niej "córeczko", ale skoro ona nie chce, to przecież nie będę się prosić.

Jestem bardzo samotna. Chciałabym, żeby ODYS wreszcie

wrócił do domu. Bez względu na to, kim stał się przez ten czas. Ale ja jestem cierpliwa. Skoro raz Bóg mnie już łaską obdarzył i dał mi syna, to może tym razem zwróci mi męża. Bóg daje. Bóg zabiera.

Z zawodu jestem matką.



LAERTES



Moja żona nigdy nie zajmowała moich myśli ani mojego serca. Jest czystą biologią. Pozbawioną intelektu nieudaną formą organiczną, która przemieszcza się, wydaje drażniące dźwięki, wydziela zapachy.

Je, sra i modli się z takim samym zapalem. Zapładniam ją regularnie, bo to jedyne, czego oczekuje ode mnie poza pieniędzmi.

Bóg obdarowuje człowieka talentami. Mnie obdarował

ludźmi kompletnie ich pozbawionymi. Może dla zachowania równowagi.

Moja żona potrafi tylko to, co zapewnia jej przetrwanie w warunkach domowych.

EUMAJOS potrafi wykonywać jedynie najprostsze czynności. Jest pusty jak wydrażony pień. Ale jest mi potrzebny. Ktoś przecież musi naprawić zlew, wywiercić dziurę w ścianie i zawieźć mnie na uczelnię. Dlatego używam go do tych niewymagających myślenia prac

domowych i jako szofera.
Nie lubię tylko kiedy mówi;
symulowanie procesów myślo-
wych w jego wydaniu jest
irytujące.

Wypełnia mnie gniew.
Zawsze tak było.
Świat jest podłym miejscem
i poza historią nie ma
w nim niczego dobrego.
Zamykam się przed nikczemnością
tego, co na zewnątrz. Ludzie są
głupi, ślepi i chciwi. Na miej-
scu Boga nie przyznawałbym się
do bycia ich pierwowzorem.

Nie lubię wychodzić z domu.
I nie lubię zup. Wiele razy
mówiłem o tym mojej żonie.
Bez skutku.

Jestem tym, czym muszę być.

Z zawodu zaś jestem
intelektualistą.

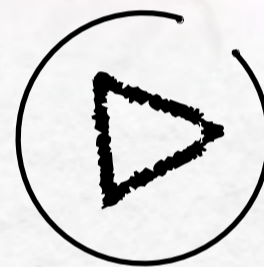
ZAWODU

JESTEM

INTELEKTUALISTA



ANTI KLEA



Ja mogłabym być Anną Walentynowicz. Ale nie byłam.

Najgorsze były rozmowy o niczym. I to, że jestem zaangażowana niewystarczająco. Za mało oddana temu, co ważne. Za bardzo udomowiona.

Świat ma twarz meblościanki. Czas podzielony jest płytą wiórową na równe i tanie okresy. To ważne, żeby było tanio.

Papier toaletowy zawsze kupowaliśmy na zapas,

a poniedziałek niczym nie różnił się od środy.

Ciąża była trudna, bo bardzo przytyłam i puchłam. Kobieta opona.

Dobre stosunki z sąsiadami były w naszym wypadku niemożliwe. W końcu mój mąż to patriota. Nie zadaje się ze zdrajcami. Ja byłam żoną patrioty. Był czas, kiedy byłam walkirią... ale walkiria skończyła się tam, gdzie zaczęła żona.

Lekarz powiedział, że grozi mi pęknięcie spojenia łonowego. Skończyło się cesarskim cięciem.

Nie lubiłam naszych śniadań. Obiady też były chyba nieudane. On zawsze był mną jakby lekko zniesmaczony. Moja matka robiła na szydełku serwetki, by potem dawać je wszystkim w prezencie. Było ich w domu dużo.

On zawsze je wyśmiewał. Udziergany na szydełku gałgan był godłem ciułaczego żyćka, jak czarne podniebienie, które miało świadczyć o moim lichym, ciułaczym rodowodzie.

Przyjaciół też nie mieliśmy, bo nie mieli racji. Byli komuchami, albo mogli być komuchami, albo zadawali się z komuchami. Na pewno się wszyscy przefarbowali. Świat wokół nas wypełniały miernoty, nieudacznicy i zdrajcy Ojczyzny.

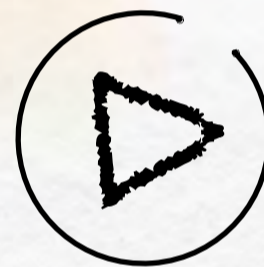
Mój charakter się rozpuścił. Straciłam właściwości. Chciałabym mieć na imię Alina... jak Alina Pieńkowska. Ale nie miałam. Mogłabym też być Anną Walentynowicz. Ale nie byłam.

Dziecko go chyba też rozczarowało. Było małe i głośnie. Mówił, że najgorszy jest zapach. Zapach rosółu, podgrzanego mleka, pieluch, krochmalu, zasyпки i gówna. Tak, dzieci srają: nawet te zrobione w sypialni prawdziwego Polaka. A prawdziwi Polacy mają to do siebie, że lubią tylko własną kupę...

Z zawodu jestem żoną.



POLYKASTE



Czas na ten przykład nie obcyndala się z kobietą. Tu cię zmarszczy, tu ci obwiśnie, a tam napuchnie. A ty walcz z tym, za ciężkie pieniądze, pośród wyrzeczeń i bólu, to potem usłyszysz, że przesadziłaś. Ja walczę. I przesadzam. Trudno. Nie mam innego wyjścia.

Mój mąż, jak na złość, jest oczywiście w świetnej formie. Prymityw.

Jak każdy człowiek gruboskórny i prostacki ma spowolnione procesy życiowe, przez co nie widać tak po nim ani upływu czasu, ani hulaszczego trybu życia. Tylko ja widzę, jak bardzo jest wypalony i jak dziadzieje...

Są ludzie, którzy nieustannie wspominają dawne czasy, studia na przykład. I tak potrafią każdą chwilę zatruć anegdotami o tym, jak to na tych studiach było i kto w którym pokoju z kim


spółkował, gdzie zostawił wymiociny i co powiedział koledze, kiedy ten również nie powiedział niczego interesującego. Ludzi takich da się znieść, dopóki nie trzeba z nimi żyć. Mój mąż należy do czołówki tego gatunku. W związku z tym ja od lat jestem udręczonym słuchaczem tych samych sprośnych historyjek.

I jakby tego było mało, on oczekuje ode mnie zazdrości! Jestem zobowiązana się oburzyć. I nadać. Po to tylko, żeby on mógł łokciem szturchać tego czy innego kretyna. Wtedy jest szczęśliwy. To piękne męskie porozumienie będące ponad kobiecymi "fumami" daje mu tę pełnię i zastępuje wszelkie inne uniesienia. Funduje mu to więc regularnie w ramach spełniania swoich obowiązków małżeńskich. On szturcha, a ja jestem zazdrosna.

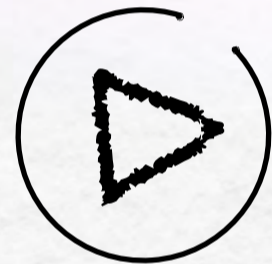
Mój mąż jest kompletnym ignorantem w sprawach polityki, sztuki, nauk zarówno ścisłych, jak i humanistycznych. Krótko mówiąc: nie posiada żadnej wiedzy. Ma pewien rodzaj wrodzonego sprytu, odpowiednio prowadzony potrafi się zachować i jest bardzo podatny na manipulację. Mój mąż uwielbia prostą

kuchnię, polowania, grę w brydża, długi sen, mocne trunki i dni, kiedy może się nie umyć. Mój mąż potrafi się wściec. Jest wtedy naprawdę niebezpieczny: wyzywa ludzi i wrzeszczy niegramatycznie. Potem się uspakaja i jest mu wstyd - i to jest moment, w którym można z nim załatwić absolutnie wszystko. A ja umiem zarówno tę wściekłość wywołać w odpowiednim momencie, jak i ją powstrzymać, przesunąć w czasie i użyć w odpowiedni sposób. To naprawdę bardzo przydatne.

Mamy trójkę dzieci: dwóch chłopców i dziewczynkę. ALYSEUS i LEUKADIOS są wspaniali. Ale PENELOPA nie bardzo nam się udała. Jest cicha, skryta i mało bystra. Wcześniej wyszła za mąż i zamieszkała daleko od nas. Mój mąż rozpaczał, bo była jego ulubienicą. Rozpieszczał ją i niczego nie potrafił jej odmówić. Wychodząc za mąż, złamała mu serce. Mój mąż nigdy jej tego nie przebaczył. Z zawodu jestem politykiem.



ALYSEUS



Jestem po prostu niesłychanie wrażliwy. Czasem się boję, że te emocje mnie po prostu wykończą. Ja po prostu czuję energie, widzę ludzkie aury i tak sobie myślę, że to jest niesłychanie wyjątkowe. Nie zauważyłem, żeby ktoś inny tak jeszcze miał. A poza tym ja po prostu rozumiem kobiety. Czuję je i one po prostu szaleją na moim punkcie. I to nie tak, że ciało, że lot, że magia chwili tylko... miłość. One mnie po prostu kochają. I ja czuję moc ich

uczucia i mówię:
Boże, jak to ogarnąć?

Jestem ezoterykiem. Wierzę, że przestrzeń wokół nas wypełniają inne byty. Wierzę, że śmierć jest początkiem pewnej istotnej drogi, która biegnie obok życia po prostu. Wierzę w wewnętrzne wibracje tkwiące w ludziach i że te wibracje się wzajemnie przenikają.

Należę do stowarzyszenia spirytystycznego i regularnie uczęszczam na seanse.

Moje vibracje są tak silne, że bez mnie nie udałoby się po prostu porozumieć z żadnym bytem astralnym. Uprawiam medytację, hipnozę i jogę.

Zgłębiam filozofię wschodu.

Raz w roku latam do Indii na zloty Oświeconych. Tam zgłębiamy samych siebie, medytujemy, dyskutujemy i oczyszczamy się.

A poza tym ćwiczę się w seksie tantrycznym. Każda inna odmiana fizycznego zbliżenia między dwoma istotami wydaje mi się po prostu prymitywna.

Moja niezwykle rozwinięta duchowość nie czyni mnie nieczułym na rzeczy przyziemne. Na przykład balować bardzo lubię i po prostu zawsze biorę udział we wszystkim, co się dzieje.

Uważam, że choć po prostu żenuje mnie wiele zjawisk, które widzę wokół siebie, to nie mogę być oderwany od rzeczywistości. Nie mogę się zamknąć przed światem tylko dlatego, że jest tak bardzo nieświadomy i po prostu ułomny.

Od domu rodzinnego odciąłem się mentalnie. Moi rodzice całe

życie poświęcili na gromadzenie pieniędzy i to, co sobą reprezentują, jest po prostu żalosne. Kiedyś próbowałem z nimi rozmawiać, otwierać im oczy. Poniosłem klęskę. Teraz już wiem, że po prostu taka jest ich karma i nie zdołam tego zmienić. Ale przyznaję, że wiele im zawdzięczam. Wciąż razem mieszkamy, bo nie mam głowy do ogarniania życia. Ich obowiązkiem jest mnie utrzymywać. W końcu ja się na świat nie prosiłem.

Jestem otwarty na eksperymenty. Uważam, że poza rozwojem duchowym człowiek powinien doświadczać. Doświadczam więc. I moja wiedza o świecie staje się pełniejsza.

Uważam, że sztuka jest jednym z etapów drogi w głąb siebie. Niestety, jestem niedoskonały i natura nie obdarzyła mnie talentami w tej dziedzinie. No może z wyjątkiem tańca: muzyka od zawsze budziła we mnie jakieś takie wewnętrzne pokłady, które wprawiały moje ciało w ruch. Mój taniec po prostu oszalał.

Nie żyję w żadnym stałym
związku. Jestem człowiekiem
wolnym. Bytem niezależnym
po prostu.

Nie mam też zamiaru się wiązać.

W samym słowie "związek" tkwią
zarodki takich słów jak
związany, więzienie, wiązka.

To mówi samo za siebie.

Oczywiście, może się okazać,
że moja wewnętrzna czakra
otworzy się na kogoś i bach.

Jestem częścią wielkiej
całości.


Jestem cząstką wibracji
wszechświata. Cząstką wybitną.
I wybitności swej świadomą.

Z zawodu jestem egoistą.

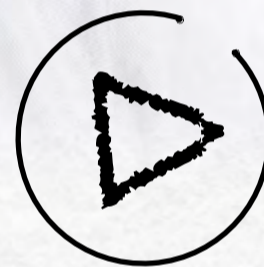
ZAWODU

JESTEM

EGOISTA



LEUKADIOS



Ojczyzna to tylko obszar geograficzny, choć kiedyś wierzyłem, że jest inaczej. Potrzebuję bardzo dużo snu i mam uczulenie na roztocza. To powoduje, że mogę spać tylko w pościeli syntetycznej. Sprowadzam sobie pościel z drugiej półkuli, a ja i tak mam krostki.

Jestem za karą śmierci, eutanazją, aborcją, legalizacją marihuany i ogólną amnestią. Może dlatego, że generalnie

jest nudno. Tak rzadko dzieje się coś ciekawego, że jak już się dzieje, to łatwo to przegapić.

To prawda, że nie ma we mnie entuzjazmu, ale mam wrażenie, helo, że wokół jest go w nadmiarze. Ludzie się cieszą normalnie ze wszystkiego i naprawdę niewiele im trzeba, żeby byli happy.

Studia przerwałem. Były bez sensu. A moi nauczyciele,

sorry, ale byli dupkami.
To, co mówili i w jaki sposób,
to było... brak mi słów - no, po
prostu straszne. Powiedziałem
helo, ale ja się wypisuję.

Z domu też się wyprowadzi-
łem, bo moi tak zwani rodzice
głęboko mnie rozczarowali. Są
parą nastawionych na konsumpcję
oszołomów, z którymi nie chcę
mieć nic wspólnego.

Tak zwana matka wydzwania do
mnie, płacze i nagrywa się na
pocztę. Oczywiście nie reaguję.
Ojca widuję czasem na dworcu,
ale obydwaj zachowujemy się
tak, jakbyśmy się nie znali.

Nie jestem w związku z żadną
kobietą. I póki co nie zamie-
rzam być. Kiedyś coś tam
takiego było, ale nie miało
to sensu. Kompletna żenada.
Zerwałam. Ona niczego sobą
nie reprezentowała.

Jestem zawiedziony tym,
jak wygląda rzeczywistość.
Myślę, że to wina systemu.
Dlatego jestem przeciwko
systemowi.

A poza tym generalnie
to sorry, ale wszystko
za długo trwa.

I to ciągnięcie się wszyst-
kiego w nieskończoność jest
nieznośne.

Kiedyś napisałem taki list,
że popełnię samobójstwo, bo
tak się dalej nie da. Nawet
przymierzałem się, jakby to
było, gdybym wziął tabletki
albo odkręcił gaz... Ale w końcu
stwierdziłem, że to bez sensu.

Ten list mam do dzisiaj.

To jest taki mój czakran -
testament - credo.

Mam psa. Ale jest za mały.

Z zawodu jestem sceptykiem.



AUTOLYKOS



Zakaz krytykowania.
Zakaz zatajania
Zakaz palenia.
Zakaz modlenia się.
Zakaz biegania.
Zakaz śmiecenia.
Zakaz szeptania.
Zakaz pisania po ścianie.
Zakaz podchodzenia do krat.
Zakaz porozumiewania się.
Zakaz zanieczyszczania.
Zakaz sprzeciwu.
Zakaz krzyczenia.
Zakaz odwiedzin.

Nakaz ścielenia pryczy.
Nakaz gaszenia światła.
Nakaz podpisania.
Nakaz jedzenia.
Nakaz zgody.
Nakaz pracy.
Nakaz spaceru.
Nakaz przyznania się.
Nakaz ćwiczeń.
Nakaz asymilacji.
Nakaz siadania.
Nakaz informowania.
Nakaz stania.
Nakaz leżenia.

Nakaz powitania.

Nakaz wyjścia.

Nakaz zamknięcia.

Nakaz oddzielenia.

Nakaz posłuszeństwa.

Nakaz wdzięczności.

ukarano mnie... uzmysłowiono mi...

powiedziano mi... przekonano

mnie... ukarano mnie... wyperswa-

dowano mi... kazano mi... ukarano

mnie... zabrano mi... przewie-

ziono mnie... zamknięto mnie...

zabroniono mi... ukarano mnie...

trzymano mnie... oddzielono mnie...

policzono mi... powiadomiono

mnie... odcięto mnie...

Przez cztery lata nie widziałem


żony i córki.

Z zawodu jestem murarzem.

ZAWODU

JESTEM

MURARZEM



TELEMACH



Jestem już od jakiegoś czasu, dlatego wiele spraw zdążyłem sobie przemyśleć.

Nie potrafię zrezygnować z ozdobników. Jeżeli coś tracę, to nie umiem tego zastąpić niczym innym. Ci, którzy odchodzą, zostawiają po sobie w mojej duszy pustą przestrzeń... nieodmiennie wypełniam ją za pomocą wyobraźni.

Mój ojciec zmarł, kiedy miałem 30 lat. Nie dał mi czasu,

żebym przygotował się do jego nieobecności.

Moja matka zmarła wiele lat po nim. Jej śmierć uczyniła mnie jeszcze bardziej bezradnym. Jestem sierotą w średnim wieku. Moją najbliższą rodziną jest pamięć.

Uwielbiam piękne przedmioty, dlatego je gromadzę i dbam o nie jak o ludzi. Im są starsze, tym większy budzą we mnie szacunek. Są dla mnie czasem uwięzionym w wyrafinowanym

kształcie... jak mawiał Franci-
szek Starowieyski, "człowiek
jest tylko epizodem w życiu
przedmiotów". Staram się więc
być epizodem w życiu przedmio-
tów wyjątkowych. Tylko czasem
je przestawiam, wyobrażając
sobie, że zrobił to ktoś, kogo
już nie ma.

Nie lubię mówić o miłości.

Zajmuję się opowiadaniem histo-
rii. Tworzeniem własnej wersji
wszelkich zdarzeń. Moje opo-
wieści mają sens tylko wtedy,
kiedy są prawdą. Moją wersją
prawdy.

Tylko wtedy mnie bołą.

Tylko wtedy są istotne.

Tylko wtedy warto się im
poświęcić.

Tylko wtedy czemuś służą.

Nie lubię, kiedy ktoś opowiada
za mnie.

Gardzę kłamstwem. Jest wul-
garne i nieprzydatne. Historie,
które nie są prawdziwe, zabie-
rają czas i nie dają niczego
w zamian.

Staram się, żeby życie miało
swój porządek. Nadaję dniom

rytm taki, jaki moim zda-
niem powinny mieć. Miesiące
układam, jak jest mi wygod-
nie, dlatego czasem robię zimą
lato, a w upalne dni funduję
sobie jesień. Najbardziej lubię
świty i wieczory, bo są krótkie
i mają ładne światło. Obcho-
dzę wszystkie możliwe święta
i rocznice, dzięki temu nie
czuję, że coś mnie omija.

Nie znoszę ciszy. Walczę z nią
na wiele sposobów, na przykład
włączam w telefonie szum morza
albo chrupię krakersy.

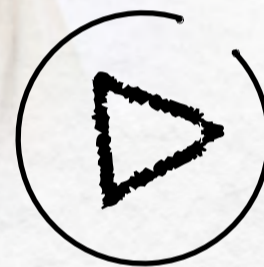
Bo lepiej jest chrupać,
niż niczego nie słyszeć.

Moja żona sprzyja ciszy. Mało
mówi, nie wydaje właściwie żad-
nych dźwięków poza tymi, które
wynikają z fizjologii. Od lat
nie mamy sobie nic do powie-
dzenia. Więc nie rozmawiamy.
Chciałbym, żeby znowu znalazła
sobie kochanka. Kochankowie ją
ożywiają. Kiedy odchodzą, KIRKE
rozpacza bezgłośnie w łazience
i ciągle wychodzi na bal-
kon, żeby zapalić. Moja żona
dużo pali. Kiedy pół roku temu
zostawił ją syn naszych sąsia-
dów, ucichła jeszcze bardziej
i przerzuciła się z Marlboro
na L&M-y.

Po śmierci ojca mój rodzinny dom stał się cichy. Raz w tygodniu przychodziliśmy do matki na obiad. KIRKE zawsze milczała i pomagała odnosić talerze do kuchni. Żeby nikt jej o nic nie pytał, napychała sobie usta jedzeniem i długo żuła. Z moją matką mieszkał jej brat nieudacznik, dziadek i jeszcze pradziadek, który jak przystało na, nomen omen, człowieka z żelaza, był niezniszczalny. Każda rozmowa przy stole dotyczyła przeszłości i w dwóch przypadkach na trzy kończyła się kłótnią. Na ścianie wisiał portret ojca - niemy świadek w kółko powtarzanych subiektywnych historii.

Jestem romantykiem
z urodzenia.
Jestem patriotą
z wyboru.
Jestem jednakiem
z konieczności.
Jestem historykiem
z zamiłowania.
Z zawodu zaś jestem
mitomanem.

ODYS



To, jak zostaniemy zapamiętani,
jest ważne...

W tym momencie, w którym jestem
teraz... kiedy to bezradnie, bez-
wolnie... i nieodwołanie umieram,
nic nie jest dla mnie istotniej-
sze niż twoja pamięć, synku.

To, co ci po sobie zostawiam.

Ty... jesteś najważniejszy. Gdy-
bym miał więcej serca i rozumu,
to najważniejszy byłbyś już
dawno temu.

Teraz nic nie mogę zrobić.

Już nic nie mogę poprawić

przeprosić odmienić odbudo-
wać odkręcić wybrać rozwiązać
przyznać zmienić naprawić
oświadczyć zaprzeczyć zre-
zygnować odmówić przełożyć
wytłumaczyć ominąć zyskać
nauczyć rozwiązać ukryć wygrać
zastąpić powiedzieć

Właśnie zaczęła się moja
ostatni podróż, a ja ciągle
nie mam pewności, czy aby ta
poprzednia się skończyła.
Patrzę na ciebie... jak sie-
dzisz obok łóżka i od czasu do

czasu głaszczesz mnie po ręce. Lekarze mówią, że jestem nieprzytomny, że nic nie czuję. Lekarze gówno wiedzą. A jeżeli się dowiedzą, jak to jest być na moim miejscu, to niestety nie zdołają nikomu tej wiedzy przekazać.

... O tylu rzeczach nie zdążyłem ci powiedzieć. Tyle spraw zrozumiałem dopiero teraz. Tyle czasu zmarnowałem.

Ta niemoc jest najgorsza. Łapię się resztek życia jak pijany brzytwy, bo a nuż się uda... może coś się takiego stanie, że "odzyskam przytomność" i zdążę jeszcze wszystko naprawić... zrobić porządek po sobie.

Masz podkrążone oczy... masz do mnie żal... masz pytania, na które nie zdążyłem odpowiedzieć... Zastanawiasz się, jak będziesz żyć dalej i czy znajdziesz siłę, żeby mnie pochować... powinienes się przespać i zjeść coś ciepłego... PENELOPA będzie zła, że przeze mnie nie dojadasz... Gdzie jest PENELOPA?...

Wszystko wokół jest białe, tylko ty, dziecko, znowu w tych czerniach. Zawsze chciałem,

żebyś ubierał się na kolorowo. Ale nie potrafiłem cię do tego przekonać.

TELEMACHU... jeszcze nigdy nie spędziliśmy tyle czasu razem. Tęsknię za tobą, choć przecież tu jesteś. Przekaż mamie, że... była miłością mojego życia... było w nim wiele kobiet, ale tylko jedna PENELOPA...

Biel wokół mnie ciemnieje. Chyba znowu jestem w domu...

TELEMACHU... tak, ja wracam do domu! I teraz już wyraźnie widzę was wszystkich... synku!...

tak się cieszę, że możemy się wreszcie przywitać!... ..

... ..

PROGRAM

TEATR ŚLĄSKI IM. STANISŁAWA
WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Wydawca

AGATA DUDA-GRACZ,
MIŁOSZ MARKIEWICZ

Redakcja

ANNA WAGNER

Współpraca redakcyjna

JULIA KORUS

Korekta

MAGDALENA DZIEDZIC

KLARSTUDIO

Projekt graficzny

JEREMI ASTASZOW,

PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Zdjęcia

BARTŁOMIEJ SOWA

Multimedia

MECENASI TEATRU

ATENDE



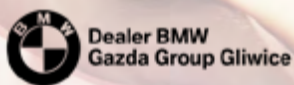
JJ JWW INVEST
S.A.



iteo



PARTNERZY TEATRU



Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego

1115 100 25 45 55

The graphic features the number '1115' at the top, '100' in the middle, and '25', '45', and '55' stacked vertically at the bottom. The numbers are white with a red shadow effect. The '0' in '100' and the '5' in '45' contain circular cutouts showing black and white photographs of theater performances. The '1' in '100' and the '5' in '55' contain rectangular cutouts showing black and white photographs of theater performances.

2022
ROK JUBILEUSZOWY
W TEATRZE ŚLĄSKIM



CAŁA RADOŚĆ W DRODZE.

Cel? Jest oczywiście ważny. Ale czy aż tak ważny, jak droga, która do niego prowadzi?
Zwłaszcza gdy przemierzasz ją Twoim nowym BMW...

Odkryj radość w drodze Twoim nowym BMW – dostępnym w najlepszej ofercie rocznika 2020.



BMW X1.

0% opłaty wstępnej
już za 1100 PLN netto/mies.



BMW X3.

0% opłaty wstępnej
już za 1400 PLN netto/mies.



BMW serii 3.

0% opłaty wstępnej
już za 1150 PLN netto/mies.



Nowe BMW serii 5.

0% opłaty wstępnej
już za 1500 PLN netto/mies.

Dealer BMW Gazda Group

Gliwice

ul. Pszczyńska 322

tel.: +48 32 700 10 00

www.bmw-gazda.pl

Rata miesięczna netto w BMW Comfort Lease dla przedsiębiorców dla BMW 318i Limuzyna za 119 990 zł brutto, BMW 318i Touring za 129 000 zł brutto, BMW 518d Limuzyna za 159 000 zł brutto, BMW 518d Touring za 169 000 zł brutto, BMW 318d Gran Turismo za 132 000 zł brutto, BMW X1 sDrive18i za 117 000 zł brutto, BMW X2 sDrive18i za 120 000 brutto, BMW X3 sDrive18d za 150 000 zł brutto, BMW X4 xDrive20i za 181 000 zł brutto. Opłata wstępna 0%, okres leasingu: 48 miesięcy, średnioroczny deklarowany przebieg: 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. BMW Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Szczegóły oferty u Dealerów BMW.



TEATR ŚLĄSKI
im. St. Wyspiańskiego